

SPECJALNE WYDANIE NA MAJÓWKĘ

Cyrk Morawieckiego | Nietotalna opozycja | Glapinflacja | PRL od kuchni
Ciężki los miliarderów | Sondaż: młodzi nie chcą harować | Po co komu Donbas

POLITYKA.PL

POLITYKA

124
strony

TYGODNIK, nr 18 (3361), 27.04–3.05.2022

Cena 10,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Polacy sięgają po broń

Kolejki po zezwolenia, tłum
w klubach i na strzelnicach

s. 116

Special

USA: 4,60 USD; KANADA: 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA: 2,50 GBP; SZWECJA: 30 SEK; CZECHY: 75 CZK; KRAJE STREJY EURO: 3,70 EURO



REKLAMUJEMY SIĘ
TYLKO W WOLNYCH
MEDIACH

SKI team®

Rowery

Hybrydowe, MTB,
Full Suspension, Gravel,
Turystyczne, Trekkingowe,
Szosowe, Miejskie

Damskie, Męskie,
Dziecięce

CUBE

Kolekcja 2022 dostępna od ręki!!!

10 RAT RRSO 0%

**SETKI MODELI
ROWERÓW CUBE**

Także hybrydowych!
Odzież i akcesoria!



ZAPRASZAMY 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek - Sobota **10:00 - 21:00**

Wszystkie Niedziele **11:00 - 18:00**



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **WARSZAWA:** ul. Wolska 19/25
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** CH 3 Stawy



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



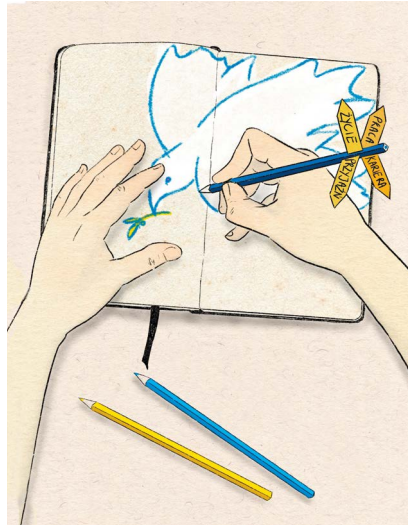
Diagnostyka silników Bosch



Serwis amortyzatorów



19

Cyrk
Morawieckiego

28

Koniec świata
pracowitych?

50

Donbas:
ziemia niechciana

Tematy tygodnia

- 10 Marek Świerczyński
Donbas: walki przed bitwą
- 14 Marek Ostrowski FRANCJA
Gorzkie zwycięstwo Macrona
- 16 Joanna Solska **Inflacyjny pożar**
- 19 Rafał Kalukin **Złotousty premier**

Polityka

- 22 Mariusz Janicki
Nowy projekt: opozycja-light
- 25 Ewa Siedlecka
Targi ziobrystów z PiS

Spółeczeństwo

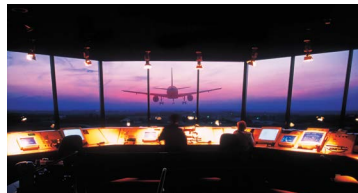
- 28 Ewa Wilk SONDAŻ POLITYKI
Zmierzch kultu pracy?
- 32 O blaskach i cieniach życia
najbogatszych Polaków
opowiada **Monika Sobień-Górska**,
autorka książki „Polscy miliarderzy.
Ich żony, dzieci, pieniądze”
- 36 Joanna Cieśla **Mizofonicy,
czyli udręczeni przez dźwięki**



- 40 Rozmowa z **Mariną Pugaczową**,
która organizuje ewakuacje
mieszkańców z oblężonego Mariupola

Rynek

- 44 Adam Grzeszak **Czy sankcje
na Rosję ocalą Ukrainę**
- 47 Marcin Piątek
Trudny zawód: kontroler lotu



Świat

- 50 Paweł Reszka **Po co komu Donbas**
- 53 Jędrzej Winiecki FINLANDIA
Twarda skóra premierki
- 56 Dariusz Kałan
Zakarpacie: Ugro-Ukraina
- 60 Marek Orzechowski ESEJ
Las – siedlisko niemieckości

Nauka i cywilizacja

- 62 Agnieszka Krzemińska
**Archeologiczne sekrety
ziem polskich**
- 65 Marta Alicja Trzeciak
Płeć według Dawkinsa
- 68 O największych twardzielach
w świecie zwierząt mówi biolog
prof. Łukasz Kaczmarek

Historia

- 86 Jak upolityczniano kuchnię PRL
opowiada **Monika Milewska**

- 90 Tomasz Gromelski
**Nagła śmierć
w dawnej Anglii**
- 93 PROSTO Z KSIĄŻKI

Kultura

- 98 Mirosław Pęczak **Czas wolny
– co to dziś znaczy?**
- 102 Rozmowa z tajskim reżyserem
filmowym **Apichatpongiem
Weerasethakulem**,
laureatem nagrody jury w Cannes
za dramat „Memoria”
- 104 Jakub Demiańczuk **Jak wikingowie
na nowo Zachód podbili**
- 107 Bartek Chaciński
Andrzej Korzyński
– kompozytor środka
- 108 KAWIARNIA LITERACKA
Krzysztof Siwczyk
- 109 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

Na własne oczy

- 116 Juliusz Cwieluch,
fotografie Maga Cwieluch
Polacy chwytają za broń

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Przypisy • 7 Ludzie i wydarzenia
- 94 Afisz • 110 Passent • 111 Chutnik
i Plebanek • 112 Hartman • 113 Tym
- 114 Do i od redakcji • 115 Mizerski na bis
- 122 Polityka i obyczaje



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Co emitują fortepiany

W kraju wzbiera fala spontanicznego usuwania z przestrzeni publicznej różnych obiektów i symboli. W zachodniej Polsce usunięto trzy pomniki upamiętniające komunizm (m.in. pomnik czerwonoarmisty w Siedlcu koło Wolsztyna), a w Cieszynie nieznani sprawcy zdemolowali fortepian zewnętrzny, zainstalowany w celach rozrywkowo-rekreacyjnych na tamtejszym rynku. Wzniesione przez komunistyczne władze pomniki były obecne w przestrzeni publicznej od kilkudziesięciu lat, fortepian stał w tej przestrzeni zaledwie trzy dni.

„Zachęcamy do twórczej ekspresji” – informowały na oficjalnym profilu władze Cieszyna, dumne z uruchomienia muzycznej atrakcji. Niestety, ładunek ekspresji drzemący w niektórych mieszkańcach przekroczył oczekiwania, a potrzeba bliskiego kontaktu z instrumentem była na tyle niepojęta, że już trzeciego dnia po zainstalowaniu operator miejskiego monitoringu zaobserwował w nocy trzy osoby, które podeszły do fortepianu, podniosły go i wyrzuciły do góry nogami. Sprawców ujęto i przekazano policji, która prowadzi intensywne postępowanie w sprawie.

Powody obalenia trzech pomników są znane i mają bezpośredni związek z agresją Rosji na Ukrainę, bo – jak przyznał szef IPN – „stawianie na cokołach tych, którzy niewolili niepodległe państwa, a dziś stają się wzorem dla ludobójców XXI w., jest



niesprawiedliwością, gwałtem na prawdzie historycznej i przyzwoitości”. Powodów przewrótcia fortepianu na razie nie znamy; nie wiadomo przedstawicielami jakich sił byli ci, co go przewrócili, ani symbolem czego, ich zdaniem, był zaatakowany instrument.

Może chodziło o upewnienie się, czy nie jest od spodu wymalowany na tęczowo? A może po prostu sprawcy nie umieli grać na fortepianie i kierowani poczuciem społecznej sprawiedliwości postanowili, że ci, którzy umieją, też nie zagrają? Nie wykluczałbym antyszczepionkowców i zwolenników posła Brauna, którzy zewnętrzne fortepiany mogą uznawać za wymysł Żydów, lewaków i Sorosa, a emitowane przez nie fale akustyczne – za równie szkodliwe jak smugi kondensacyjne i maszty sieci 5G, których celem jest umyślna degeneracja Polaków.

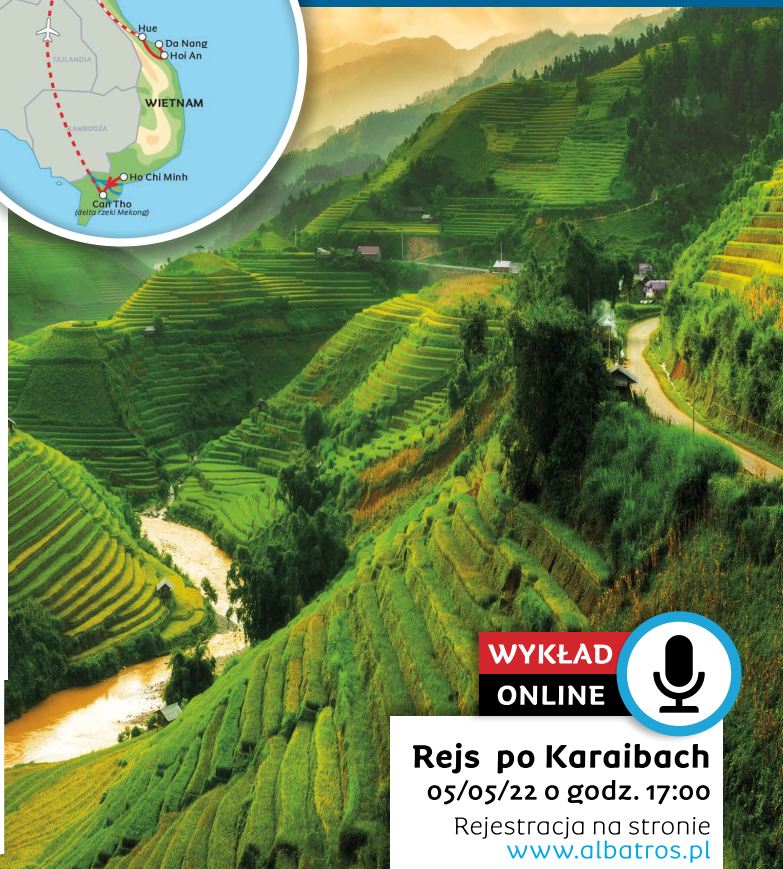
Według szefa IPN obalenie komunistycznych pomników jest szalenie ważne dla „zakończenia procesu dekomunizacji w Polsce”. Jaki proces kończy obalenie fortepianu w Cieszynie, jeszcze nie wiadomo. Chociaż zdaniem pesymistów fakt, że wcześniej zdemolowano dwa podobne zewnętrzne fortepiany w Katowicach, może wskazywać, że chodzi o proces, który się nie kończy, ale dopiero zaczyna.

Lato w Wietnamie - zwiedzanie i wypoczynek

Odkryj największe atrakcje Wietnamu od Ho Chi Minh i doliny Mekongu przez cesarskie miasto Hue i Zatokę Ha Long aż do stolicy Hanoi i odpoczywaj 5 dni w Hoi An.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przyłot do Ho Chi Minh. Powitalna kolacja. Dz. 3 Ho Chi Minh. Tunele Cu Chi i zwiedzanie miasta. Dz. 4 Ho Chi Minh City - Can Tho. Delta Mekongu. Wycieczka łodzią na wyspę Ban Tre. Dz. 5 Delta Mekongu - Hanoi. Pływakący rynek, zwiedzanie miasta taksówką rowerową. Dz. 6 Hanoi. Wycieczka po mieście. Mauzoleum Ho Chi Minh, Pagoda Jednej Kolumny, Hanoi Hilton, Wodny Teatr Lalek. Dz. 7 Hanoi - Zatoką Ha Long. Rejs wśród skalnych formacji. Dz. 8 Zatoką Ha Long - Hanoi. Nocny pociąg do cesarskiego miasta Hué. Dz. 9 Przyjazd do Hué. Rejs statkiem po Perfumowej Rzece, pagoda Thien Mu i mauzoleum Ming Manga. Dz. 10 Hué - Hoi An. Cytadela w Hué, przetęczę Hai Van, spacer po mieście Hoi An. Dz. 11 Hoi An. Czas wolny. Dz. 12 Hoi An. Czas wolny. Możliwość wykupienia wycieczki rowerem na wyspę Kim Bong. Dz. 13 Hoi An. Czas wolny. Możliwość wykupienia kursu gotowania. Dz. 14 Hoi An. Czas wolny. Możliwość wykupienia wycieczki rowerowo-żeglarskiej do wioski Tra Que. Dz. 15 Podróż powrotna. Lot Danang - Ho Chi Minh. Wylot do Warszawy. Dz. 16 Przyłot do Warszawy.

16 dni | Wylot z Warszawy 30/08 2022 | **9.798,-**



WYKŁAD
ONLINE



Rejs po Karaibach
05/05/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Uzbekistan - na Jedwabnym Szlaku

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Polski do Uzbekistanu. Dz. 2 Przyłot do Taszkontu. Zwiedzanie miasta oraz polskiego kościoła. Dz. 3 Taszkont - Chiwa. Przelot do Urgencji, miejsca narodzin Anny German oraz zwiedzanie starówki Chiwy, Ichan Kala. Czas wolny. Dz. 4 Chiwa - Buchara. Przejazd szybką koleją i zwiedzanie miasta, występy wieczorne i stara, miejska medresa. Dz. 5 Buchara. Zwiedzania miasta, twierdza Ark, Minaret Śmierci i bazar Toqi Sarrofon. Dz. 6 Buchara. Wycieczka do Bahouddin Nakshbandi i mauzoleum Chor-Bakr oraz pałacu letniego Sitorai-Mokhi-Hossa. Dz. 7 Buchara - Shakrisabz - Samarkanda. Miejsce narodzin Timura Lenka - Shakrisabz i przyjazd do Samarkandy. Dz. 8 Samarkanda. Zwiedzanie miasta oraz placu Registan, Grobowca Emira i meczetu Bibi Khanum. Dz. 9 Przelot Taszkient - Warszawa.

9 dni | Wyloty z Warszawy 19/09 2022, 25/04, 03/10 2023 | **7.998,-**



Bergen i norweskie fiordy

Udaj się do najpiękniejszych miejsc w kraju wikingów. Zobacz majestatyczne fiordy, góry rzeźbione lodowcem i wodospadami oraz klimatyczne miasteczka Norwegii.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Oslo. Przejazd do Hamar. Dz. 2 Hamar - Lillehammer - Droga Trolli-Geiranger. Skocznia w Lillehammer, dolina Gudbrandsdalen. Dz. 3 Geiranger - Hellesylt - Sognefjorden - Bergen. Wycieczka statkiem po fiordzie z Geiranger do Hellesylt. Dz. 4 Bergen - Gudvangen - Flåm - Geilo. Spacer po Bergen. Wycieczka statkiem po fiordzie między Gudvangen i Flåm. Dz. 5 Geilo - Oslo. Zwiedzanie Oslo, ulica Karl Johan i park Frognerparken. Dz. 6 Czas wolny. Wylot z Oslo do Warszawy.

6 dni | Wylot z Warszawy 25/08 2022 | **4.898,-**

Niepowaga



Jerzy Baczyński

Wybór Emmanuela Macrona na prezydenta Francji to dobra wiadomość dla Unii Europejskiej, dla Polski, dla Francuzów chyba też, choć tu głosy były podzielone (58:42). To nie jest dobra wiadomość dla rządu PiS. Kuriozum politycznym był przedwyborczy atak premiera Mateusza Morawieckiego na Macrona, za co w rewanzu usłyszał, że jest nacjonalistą i antysemitą. To zapowiada w przyszłości marne relacje polsko-francuskie, bo przy całej dyplomatycznej poprawności polityka francuska jest kształtowana osobiście przez prezydenta, a ten raczej nie zapomni impertynencji Morawieckiego. Zważywszy, że po brexicie Francja jest jedynym europejskim mocarstwem dysponującym bronią jądrową i stałym miejscem w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, akcję premiera przeciwko faworytowi francuskich wyborów trzeba by uznać za strategiczny idiotyzm, najłagodniej – za ekstrawagancję, sprzeczną z polską racją stanu.

Po co Morawiecki to robił? Zapewne premier miał polecenie od wicepremiera, aby mimo powagi rosyjskiego zagrożenia nie rezygnować z obrzydzenia Polakom Unii Europejskiej, jej liderów i reguł. Dlatego wyjątkowo celna jest złośliwość Donalda Tuska, że Morawiecki, Ziobro, Kaczyński to dziś (obok Orbána) rosyjskie pociski balistyczne wymierzone w Zachód. Faktycznie, przeciwnicy integracji mają problem: Unia Europejska pod presją kolejnych potężnych kryzysów zaczęła się „federalizować”. Od dwóch lat podejmuje bezprecedensowe wspólne przedsięwzięcia: europejski program szczepień, fundusz pocovidowej odbudowy, sankcje na Rosję, dostawy broni na Ukrainę... Wybór Macrona, który po odejściu Angeli Merkel staje się dziś najważniejszym politykiem Europy, oznacza, że Wspólnota będzie się zacieśniać, z Polską lub bez.

Oglądałem trzygodzinną debatę prezydencką Macron-Le Pen. Imponujące: nie tylko dlatego, że w ogóle robią tam takie rzeczy, że rywale byli sprawni i dobrze przygotowani, ale też, że mimo nieuniknionych polemicznych chwytów była to poważna merytoryczna konfrontacja bardzo różnych wizji Francji i różnych osobowości. Okazuje się, że polityka, pozostając spektaklem, może być jednak traktowana serio, a politycy nie muszą uprawiać błazenady. A właśnie zarzut niepowagi jest jednym z cięższych, jakie trzeba adresować w stronę naszej politycznej elity, która niezmiennie przypomina wybrańców castingu do kolejnego sezonu „Ucha prezesa”. Tyle że dziś to jest coraz mniej zabawne. Kto na przykład uwierzy w kompetencje militarne Mariusza Błaszczaka, działacza partyjnego rzuconego przez prezesa na kolejne posterunki? Fachowcy wojskowi mówią, że zakupy dla polskiej armii są spóźnione, chaotyczne, na pokaz, niemożliwe do skontrolowania, że nie uwzględniają wniosków płynących z wojny w Ukrainie. Dobrze chociaż, że to oficerowie NATO, a nie minister Błaszczak i jego kadry dowodzą akcją pomocy Ukrainie z terytorium Polski, bo byłoby jakieś nieszczęście. Przy tym obecny minister obrony to i tak jest postępem w stosunku

do poprzednika. Wciąż szokuje, że bezpieczeństwo kraju przez PiS powierzył Antoniemu Macierewiczowi, człowiekowi o tajemniczych powiązaniach i mocno zaburzonym postrzeganiu rzeczywistości. Macierewicz dewastował polską armię kadrowo i sprzętowo, kompromitował ją dziwacznymi wypowiedziami i nominacjami (pamiętamy „ministra” Misiewicza?) i został odwołany dopiero pod naciskiem NATO. Po latach takiej polityki apele, aby Polacy masowo sami się zbroili (nasz temat okładkowy), nabierają smutnego realizmu.

A ministrowie Sasin, a Kamiński, a Ziobro, który z ustrojowo marginalnej Izby Dyscyplinarnej dla sędziów uczynił pole zajadłego sporu z Unią Europejską, co już kosztuje nas miliardy euro? Nawet Andrzej Duda, w którym wielu chce dziś upatrywać patrona nowego, bardziej racjonalnego PiS (art. „Nietotalni” s. 22), nie ma w swoim obozie politycznym ani powagi, ani szacunku. Wybrańcy Jarosława Kaczyńskiego z reguły są pozbawieni cech samodzielnności – stali się nosicielami poglądów prezesa, jego fobii, przekąźnikami jego emocji; w tym kręgu nikt już chyba nie ma odwagi i niezależności, jaką w swoim czasie miał Ludwik Dorn.

Specyficznym rzecznikiem nowogrodzkiego dworu jest sam premier, który sprawia wrażenie, jakby od rana do nocy był sterowany przez specjalistów od wizerunku i wizażu („Cyrk Morawieckiego” s. 19). Żaden szef rządu w historii III RP nie miał tylu konferencji prasowych, aranżowanych wystąpień, piarowych bon motów, starannie dobranych dekoracji, „roboczych” strojów. Te stroje często udają mundury, ale np. w dotkniętej katastrofą górniczą kopalni Pniówek Morawiecki wystąpił w czarnej kurtce z orłem i z napisem „Prezes Rady Ministrów”. To jednak i tak najmniej istotna przebieganka premiera.

Od wybuchu wojny jego główną rolą (co barwnie opisuje Rafał Kalukin) jest odgrywanie „kaznodziei i moralizatora Europy”. Morawiecki już codziennie poucza i strufoje Zachód: że jeszcze nie wstrzymał całkowicie importu rosyjskich paliw (tak jakby Polska wstrzymała), że mógłby nałożyć ostrzejsze sankcje i w ogóle „robić więcej”. W weekend premier ogłosił, że wysyła do miast Europy przewoźne billboardy „Stop Russia now!”, by „budzić sumienia”, co starszemu pokoleniu musi się kojarzyć z akcją Jerzego Urbana wysyłania koców dla biedaków w Nowym Jorku. Nieustannie rozliczanie innych nie zostawia już miejsca na zdanie sprawy, co rząd polski sam robi dla Ukrainy i Ukraińców. Na razie premier zażądał od Unii 11 mld euro za i na pomoc dla uchodźców, od początku świadczoną głównie przez społeczne pospolite ruszenie.

Mimo ostatniej, typowej dla niego deklaracji, że rząd „zabezpiecza bezpieczeństwo Polaków”, widać, jak ryzykowne staje się dziś sprowadzanie polityki do piaru i poszukiwania politycznego złota. Tym razem myślę też o gospodarce i finansach państwa. W warstwie narracyjnej politykę gospodarczą Morawieckiego da się sprowadzić do serii grepsów: Strategia Odpowiedzialnego Rozwoju, Polski Ład, kolejne tarcze, w tym ostatnio „antyputinowska”, zapowiedzi „derusyfikacji” energetyki czy przebojowa „putinflacja”. W praktyce mamy przedwyborcze nakręcanie wydatków, czemu towarzyszy wzrost stóp procentowych (art. „Głapinflacja” s. 16) i zadłużanie państwa na prawo i lewo. „Dług Morawieckiego”, ukrywany po różnych kątach, może wkrótce sięgnąć 1,5 bln zł.

Sytuacja Polski jest chyba najpoważniejsza w tym stuleciu: mamy brutalną wojnę za naszą granicą, dwa miliony uchodźców na naszym terytorium, coraz bardziej rozpaloną i rozregulowaną gospodarkę, spadek siły nabywczej, konieczność przeprowadzenia transformacji energetycznej, w tym zamykania kopalń itd. Odpowiedzią są pozorowane „programy”, zakłamywanie faktów, odkładanie decyzji, lejąca się od rana do nocy radosna propaganda sukcesu, pompacyjne przemowy i inscenizacje. Polska jest chora na niepowagę.

1 mln 966 tys. zł – tyle PiS wydał z partyjnej kasy na promocję Polskiego Ładu, który w większości trafił już do kosza (działacze mają nawet zakaz przypominania jego nazwy). To ponad 8 proc. z całej subwencji (czyli z prawie 24 mln zł), którą partia dostała w 2020 r. z budżetu państwa. Ze sprawozdania finansowego partii za miniony rok złożonego PKW wynika, że za realizację wielkiej konwencji, na której prezentowany był program, zapłacono **1 mln 229 tys. zł**. Za stronę internetową (polskinowylad.pl) Eryk Mistewicz, który za pieniądze państwowych spółek promuje działania obozu władzy, zainkasował **26 tys. zł**, a wyklejenie busa barwami i logo programu kosztowało o tysiąc złotych więcej. Przypomnijmy, że **ponad 10 mln zł** na promocję Polskiego Ładu wydał też rząd. Do kosztów po stronie partii trzeba też doliczyć organizację październikowej konwencji w Przysusze, gdzie w ubiegłym roku do Polskiego Ładu przekonywano rolników – koszt: **262 tys. zł** (i jeszcze **54 tys. zł** na „Gazetkę rolną”).

Kosztownie okazał się też ubiegłoroczny kongres, na którym partia ponownie wybrała Jarosława Kaczyńskiego na prezesa – **1 mln 730 tys. zł**. W ewidencji wydatków znajdujemy m.in.: realizację techniczną kongresu za 887 tys. zł, wydruk materiałów politycznych za 70 tys. zł, ulotek za 51 tys. oraz „machaczy” za 38 tys. zł.

Wciąż część subwencji, jak co roku, pochłonęła ochrona prezesa: po **150 tys. zł miesięcznie**, co daje roczny rachunek na **1 mln 800 tys. zł rocznie**. Do tej stałej już pozycji w finansach PiS PKWA miała w 2018 r. wątpliwości. Wówczas PiS odparł, że jest to wspieranie celów statutowych. Kiedy jesienią 2020 r. Kaczyński został wicepremierem ds. bezpieczeństwa, SOP zaczął chronić go ustawowo. Jednak funkcjonariusze nie są dopuszczani do Kaczyńskiego, nie zaliczają się do jego osobistej ochrony – tę wciąż sprawuje Grom Group, firma założona przez byłych żołnierzy GROM (mają nawet swój pokój obok gabinetu, w którym w KPRM urzęduje prezes PiS). W minionym roku ochrona kosztowała jeszcze więcej niż zwykle: do rachunków trzeba doliczyć **46 tys. zł** za ochronę lipcowego kongresu, na którym ponownie wybrano Kaczyńskiego, oraz kongresu rolnego – **20 tys. zł**. Partia pokryła też część kosztów ochrony grudniowego spotkania liderów nacjonalistycznych



i eurosceptycznych partii europejskich – **32 tys. zł**. Na zaproszenie PiS do stołu usiedli wówczas m.in. Viktor Orbán oraz Marine Le Pen.

Za wynajmowanie i czynsze biur w Warszawie i regionalnych partia zapłaciła w 2021 r. **ponad 1 mln zł**. To o 600 tys. zł więcej niż rok wcześniej, bo w wielu miastach otwarto nowe biura PiS. Najwięcej, bo aż **49 tys. zł miesięcznie**, kosztuje wynajem centrali przy Nowogrodzkiej. Z ciekawostek: **ponad 6 tys. zł** rocznie PiS wydaje na utrzymanie 45 adresów stron internetowych. Niektóre z nich – jak np. powrotplatformy.pl czy wiosnapolakow.pl – nie działają i prawdopodobnie są utrzymywane na czas kampanii. Wykupiono też abonament na promocję na Facebooku: **8 tys. zł miesięcznie**. Na reklamę w mediach społecznościowych wydano dodatkowo jeszcze **85 tys. zł**. Za sam filmik, w którym z okazji świąt Jarosław Kaczyński na tle choinki życzył wszystkim: „Szczęścia, sukcesu i tej siły, tego zjednoczenia”, partia zapłaciła z subwencji budżetowej **46 tys. zł**.

W sumie w 2021 r. do kasy PiS wpłynęło **25 mln 627 tys. zł**. Od swoich członków i sympatyków partia zebrała **2 mln 763 tys. zł**. Same wynagrodzenia dla pracowników pochłonęły **4 mln 245 tys. zł**, a z całej tegorocznej subwencji wydano **ponad 18 mln zł** – reszta to oszczędności, zapewne zbierane na czas przyszłorocznej kampanii. (DĄB.)

Kara za pomoc

Zaostrzają się działania służb mundurowych skierowane przeciwko aktywistom działającym na polsko-białoruskiej granicy. Ostatnie tygodnie to seria kolejnych zatrzymań i spraw sądowych z udziałem wolontariuszy, którzy próbują pomagać uchodźcom. Pierwsza ze spraw dotyczyła czwórki aktywistów, którzy 22 marca udzielali pomocy rodzinie z siódmką dzieci – wzięli ich do samochodów, aby przetransportować z lasu w bezpieczne miejsce. Zostali zatrzymani, prokuratura zarzuciła im organizację nielegalnego przekraczania granicy (grozi za to do 8 lat więzienia) i skierowała wniosek do sądu o tymczasowe aresztowanie. W pierwszej instancji wniosek został odrzucony. Po odwołaniu się prokuratury również Sąd Okręgowy w Białymstoku nie zgodził się na areszt, argumentując, że brakuje



„uprawdopodobnionych znamion przestępstwa w działaniach podejrzanych”.

Drugi przypadek to sprawa 20-letniej **Weroniki Klemby**, wolontariuszki związanej z KIK. 25 marca zawiozła dla przebywających w lesie uchodźców jedzenie i ubrania. Została zatrzymana na 48 godzin, zarzucono jej pomoc w nielegalnym przekraczaniu granicy, policja przeszukała jej mieszkanie.

Prokurator wnioskował o trzymiesięczny areszt, ale podobnie jak w przypadku czwórki aktywistów sądy dwóch instancji nie wyraziły na to zgody. Po ostatniej rozprawie (14 kwietnia) 20-latką przyznała, że czuje ulgę, choć spodziewa się dalszego aktu oskarżenia.

– Służby coraz częściej nas legitymują, coraz dłużej sprawdzają, niektóre z kontroli potrafią trwać nawet kilka godzin – mówi. Jej słowa potwierdza również inny wolontariusz, Mariusz Kurnyta (znany jako Człowiek Lasu). W marcu razem z grupą aktywistów próbował dotrzeć do 16 osób – w tym do 40-dniowego noworodka i dwumiesięcznego niemowlęcia – które od kilku dni były

uwięzione na rozlewiskach. Zatrzymała go straż graniczna. Oskarżono go o nielegalne przebywanie w strefie nadgranicznej – odmówił przyjęcia mandatu, w związku z czym 13 kwietnia został wezwany na przesłuchanie w placówce SG w Białymstoku w charakterze podejrzanego. Podstawą prawną miał być artykuł ustawy o ochronie granicy państwowej. Podobnie jak reszta zatrzymanych czeka teraz na rozprawę.

Wkrótce okaże się, czy w podlaskich sądach równoległe ze sprawami aktywistów będzie można śledzić procesy strażników granicznych z placówki w Narewce. Zawiadomienie o możliwości popełnienia przez nich przestępstwa złożyła do prokuratury Grupa Granica. Chodzi o wydalenie z końca marca, gdy funkcjonariusze dokonali push-backu grupy Kurdów, w której byli m.in. kobieta w ciąży oraz sparaliżowany 20-latek niesiony na noszach przez rodzinę. Według informacji przekazanych przez Prokuraturę Rejonową Białymstok Północ na początku maja powinno być wiadomo, czy śledztwo zostanie wszczęte. (MAM)

Nierealistyczny „realizm”

Radosław Sikorski

Kiedys dziennikarz, potem m.in. szef MON, MSZ oraz marszałek Sejmu. Obecnie w PE.



Wojna Putina z Ukrainą zaczyna wyglądać na najgorszą decyzję podjętą przez jakiegokolwiek szefa państwa w tym stuleciu, przebijając amerykański najazd na Irak. Bo, co prawda, Amerykanie też zaczęli wojnę na podstawie fałszywych przesłanek, ale jednak sama inwazja poszła sprawnie i raczej utwierdziła reputację amerykańskiej armii. Tymczasem Rosja jak na razie przegrywa wojnę informacyjną, ekonomiczną i morską. W powietrzu ma przewagę, ale nie dominację, a na lądzie wszystkie rezerwy rzuciła do bitwy o Donbas. Nawet jeśli ją wygra, to jej armia będzie zapewne zbyt wycieńczona, aby wziąć Kijów od południa, a jej odbudowa pod zachodnimi sankcjami zajmie dekadę. Nawet jeśli Putin utrzyma się przy władzy, to będzie przewodził krajowi słabszemu, mniej nowoczesnemu i mniej szanowanemu.

Wojna rosyjsko-ukraińska rozstrzyga też chyba jeden ze sporów akademicko-politycznych, które w ostatnich miesiącach rozgrzały emocje wśród ezoterycznej społeczności teoretyków geopolityki. Mianowicie: czy Putin – naturalnie dyktator i zbrodniarz – nie zachowywał się jednak tak, jak musiałby zachować się każdy władca Rosji, gdyby do jej granic przybliżył się inny sojusz wojskowy? I tak jak USA musiałby zareagować na wejście Meksyku czy Kanady do wrogiego sojuszu, tak Putin tylko odpowiedział na to, co w podobnych okolicznościach zrobiłoby każde mocarstwo. Spór nabrał rumieńców tym bardziej, iż Rosja wysunęła pod koniec zeszłego roku żądanie traktatowych gwarancji, że Ukraina nigdy nie zostanie przyjęta do NATO. I zaatakowała dopiero, gdy takich gwarancji nie otrzymała.

Jednak wkrótce po wybuchu wojny prezydent Zeleński zadeklarował, że gotów jest zrezygnować z ambicji wejścia do Sojuszu i przywrócić Ukrainie status neutralny. Gdyby teoria, że to kwestia członkostwa w NATO była *casus belli*, to Putin powinien uznać to za swoje zwycięstwo i zakończyć operację. Tymczasem władze Rosji w ogóle się do deklaracji Zeleńskiego nie odniosły, a wszystkie jej oświadczenia i cała propaganda wewnętrzna świadczą o tym, że cel zawsze był zupełnie inny. W dokumencie opublikowanym 4 kwietnia przez rządową agencję Ria Nowostii przedstawiono plan „denazyfikacji” Ukrainy oznaczający bezlitosną, totalną czystkę i reedukację całej populacji przez co najmniej jedno pokolenie – z wykluczeniem słowa „Ukraina” włącznie. Plan, który już jest realizowany przez wydawców rosyjskich podręczników szkolnych.

Jednym słowem, prawdziwą motywacją Rosji był tradycyjny imperializm, który nie może pogodzić się z państwową niezależnością byłej kolonii. Ukraina to Angola, Irlandia czy Algieria Putina. I prawdziwym pytaniem jest to, czy z jednej strony Ukraińcy zadadzą Rosji wystarczające straty, aby w jej elitach wywołać refleksję: czy skórka jest warta wyprawki. A z drugiej – czy znajdzie się lider Rosji, zapewne po Putinie, który powie Rosjanom, że nie jest.

Z resztą nadchodzi kolejny ciekawy test teorii geopolitycznych „realistów”. Grupy polityczne w parlamencie innej byłej kolonii rosyjskiej, Finlandii, zdecydowały, że odbędzie się głosowanie w sprawie rezygnacji z neutralności i złożenia wniosku o przyjęcie do NATO. Jeśli teorie geopolityczne są użytecznym przewodnikiem, to Putin nie może tego puścić płazem. Nie może zgodzić się, aby granica Rosji z NATO wydłużyła się o 1340 km, Bałtyk został praktycznie natowskim morzem, a wojska NATO podeszły do Petersburga także z północy. Jeśli prof. Mearsheimer i jego uczniowie mają rację, to Rosja będzie musiała najechać także Finlandię. Ale ja przyjmuję zakład, że to Finowie są realistami.



Transfery przedwyborcze

W największym państwowym ubezpieczycielu kadrowa zawierucha. Słychać, że do PZU ma trafić niedawno odwołany przez premiera, po pięciu miesiącach urzędowania, minister rozwoju Piotr Nowak. – *Nowa posada ma być dla Nowaka rekompensatą od ministra aktywów państwowych Jacka Sasina, który wojuje z Morawieckim i ma możliwość rozdawania pewnej puli intratnych posad w PZU i spółkach córkach* – mówi nasz informator. Na tym nie koniec, bo w czwartek przed Wielkanocą z pracy w zarządzie

PZU Życie zrezygnowała Małgorzata Sadurska. Już w piątek na jej miejsce do kierownictwa spółki wszedł **Andrzej Jaworski**. Wrócił tu po pięciu latach, przez rok zarobił około 2 mln zł. – *To szykowanie gruntu pod poparcie o Rydzyka w przyszłorocznych wyborach. Sadurska też ma z nim dobre relacje, ale Jaworski doskonale. Pewnie uda mu się też załatwić pieniądze z PZU na toruńskie dzieła* – twierdzi osoba związana z PiS. Sadurska zostaje w zarządzie całego PZU, ale według naszych rozmówców była bardzo niezadowolona z tego, że musi ustąpić miejsca w zarządzie PZU Życie Jaworskiemu, bo to znaczy, że nie jest tak silna w PiS, jak się przedstawia. – *Zostaję w zarządzie całej grupy, zakres moich kompetencji nie zmienia się, a o to, czym będzie się zajmował pan Jaworski, proszę pytać biuro prasowe* – mówi. Na stronie internetowej PZU nie napisano, za co Jaworski będzie odpowiadał.

Jaworski w 2018 r. został zawieszony w prawach członka PiS za niełojalność. Nie chciał poprzeć kandydaturę Kacpra Płażyńskiego na prezydenta Gdańska. Jak udało nam się ustalić, w listopadzie 2021 r. został odwołany i wrócił do partii. Już na początku grudnia na urodzinach Radia Maryja przyjmował z rąk prezesa Pekao SA obraz Jana Matejki. Dzieło było w zasobach banku, a zgodę na jego przekazanie dał Jacek Sasin. Akwarela ma zawisnąć w muzeum, które w Toruniu buduje fundacja **Tadeusza Rydzyka**, Lux Veritatis; Jaworski jest przewodniczącym rady muzeum.

Grupa PZU to jedna z najcenniejszych marek Skarbu Państwa, która obsługuje 16 mln Polaków. Związanych z nią jest też 9,5 mln klientów banków, w których PZU ma kontrolny pakiet udziałów – czyli Alior Banku i Banku Pekao, od którego Jaworski, nowy członek zarządu PZU Życie, przyjmował obraz Matejki. I tak to się wszystko kręci. (DĄB.)



Porażka Janszy

Prawo i Sprawiedliwość powinno szanować zagranicznych sojuszników – tak szybko odchodzą... Pierwszy z klubu wypisał się Viktor Orbán, stając de facto po stronie Kremla w rosyjskiej wojnie z Ukrainą. W niedzielę natomiast wybory przegrali Marine Le Pen we Francji (o tym na s. 14) i Janez Jansza w Słowenii. Porażka tego ostatniego, towarzysza Kaczyńskiego i Morawieckiego w marcowej wyprawie do Kijowa, jest o tyle zaskakująca, że poniósł ją z rąk pełnego politycznego żółtodzioba.

Słowenia, najbogatsze z państw dawnej Jugosławii, przez lata była prymusem

postkomunistycznej transformacji. 63-letni dziś Jansza odwrócił ten trend, opierając się na społecznym rozczarowaniu reformami i własnej charyzmie. Trzykrotny premier i fan Donalda Trumpa podążał drogą podobną do PiS – demontował państwo prawa, przejmował państwowe media, blokował działania instytucji antykorupcyjnych i walczył przeciwko Brukseli. Dopiero w ostatnich latach spotkało się to z masowymi protestami generalnie proeuropejskich Słoweńców – dlatego wielu analityków twierdzi, że niedzielne głosowanie było „przeciw Janszy”, a nie za **Robertem Golobem**, jego faktycznym zwycięzcą.

Jeszcze w zeszłym roku niewielu Słoweńców słyszało o 55-letnim Golobie, byłym menedżerze w dużej firmie energetycznej. Swój Ruch Wolności założył dopiero w styczniu – prasa określa jego program jako mieszankę zielonych i liberalnych pomysłów. Ruchowi Wolności wciąż brakuje infrastruktury i ludzi, ale w niedzielę wygrał z partią Janszy w stosunku 33 do 28, przy wyjątkowo wysokiej frekwencji (71 proc.) oraz wyraźnym wsparciu młodych, przedstawiając wybory jako „referendum w sprawie demokracji”. Ale Golob, aby rządzić, będzie potrzebował koalicjanta – najpewniej socjaldemokratów. A Jansza już w powyborczym przemówieniu zapowiedział jak Trump: „Niedługo wrócę”.

Migranci na wynos

Brytyjski rząd ogłosił, że nielegalnych imigrantów, którzy przybywają drogą morską albo ukryci w ciężarówkach, będzie się wysyłać do Ruandy w środkowej Afryce. Tam będą mogli złożyć wniosek o azyl, a jeśli przejdą pozytywnie procedurę, będą mogli tam zamieszkać, przy brytyjskim wsparciu jeśli chodzi o reorientację zawodową i naukę języka. Natomiast drżąc do Albionu będą mieli zamknięte. Boris Johnson ogłosił, że jest to gest humanitarny, ma uderzyć w przemytników i ograniczyć skalę nieszczęść. W zeszłym roku małymi łódkami i pontonami przepłynęło się 28,5 tys. osób. W tym jest już po 600 osób dziennie i szybko ich przybywa. Data ogłoszenia porozumienia nie jest przypadkowa: 5 maja w Anglii i Szkocji odbędą się ważne wybory lokalne, a jedną z najistotniejszych i niedotrzymanych brexitowych obietnic Johnsona było przywrócenie kontroli nad granicami. Potrzebny był symboliczny krok. W tej konkretnej sprawie brexit akurat trudno znaleźć zadanie, bo przestało obowiązywać wiele unijnych porozumień, np. o udzielaniu azylu, i Londyn z kłopotem został sam.

Rozmowy z Ruandą trwały od 8 miesięcy; podobne prowadzą Duńczycy, po decyzji parlamentu zezwalającej na ten swoisty (nie)ludzki outsourcing. Pionierem była tu Australia, która od 2012 r. wysyła swoich *boat people* do obozów na Papui-Nowej Gwinei i Nauru, gdzie mają czekać na rozpatrzenie wniosków o azyl. Ten australijski precedens nie jest zbyt zachęcający, jeśli już nawet pominąć wątpliwą stronę etyczno-prawną. Rzecz jest kosztowna, nie odstrasza nowych nielegalnych migrantów, a organizacje praw człowieka wielokrotnie alarmowały o nieludzkich warunkach w obozach, co idzie na konto odległego gospodarza. W Ruandzie, która nie słynie z przestrzegania praw człowieka, może być podobnie. Poza tym większość ludzi z łódek pochodzi z Iraku i Iranu, więc przymusowe przesiedlenie w środek Afryki może być dla nich sporą życiową niespodzianką.

Salomonowy wybór

Mocarstwa biją się o względy atrakcyjnie położonych Wypł Salomona. Górą są Chiny, z którymi premier **Manasseh Sogavare** podpisał właśnie pakt o bezpieczeństwie. Zrobił to w tajemnicy przed parlamentem i na kilka dni przed przyjazdem delegacji amerykańskiej, chcąc odwiedzić go od pakowania z Chińczykami. Umowa zmienia reguły strategicznej gry na Oceanie Spokojnym. Wygląda niewinnie, pozwala pracować chińskim policjantom, np. szkolić, jak rozpraszać demonstracje. A manifestacja i zamieszki są na wyspach częste, to efekt konfliktów na tle etnicznym, napięcie między stołeczną Honiarą i Malaitą, czyli najludniejszą prowincją 700-tysięcznego państwa, a także nieciekawej sytuacji w gospodarce, opartej na turystyce i produkcji drewna.

Brak perspektyw popycha na ulice bardzo młodą populację, 7 na 10 obywateli nie ma jeszcze 30 lat, są tym brutalniejsi, że pogłębia się przepaść między elitą i zwykłymi mieszkańcami. Manifestacje miewają gwałtowny obrót i nabierają antychińskiego charakteru. W listopadzie zeszłego roku w Honiarze zdewastowano, złupiono lub spalono m.in. dziesiątki chińskich firm. Przed 2019 r. Wyspy Salomona należały do wąskiej grupy państw, które utrzymywały stosunki z Tajwanem, Chińska Republika Ludowa przekonała jednak rząd do zmiany kursu. Premier optuje za związkami – podsypywani hojną pomocą finansową i inwestycjami – z autorytarnym Pekinem, opozycja woli demokratyczne Tajpej. Zeszłej jesieni spokój w Honiarze zaprowadziła australijska policja federalna, przysłana na mocy podobnej umowy, zresztą dotąd do Australia była główną zewnętrzną siłą stabilizującą. Teraz wyrasta jej konkurencja.

Obawiają się jej także Stany Zjednoczone i ich regionalni sojusznicy. Z przecieków znany jest jedynie wstępny projekt paktu, ustalenia jego tajnej części odnosiły się do współpracy militarnej, pozwalały cumować okrętom i lądować samolotom. Mogłoby to oznaczać przygotowanie do budowy chińskiej bazy wojskowej ledwie 1,5 tys. km od północno-wschodnich wybrzeży Australii. Taka baza umożliwiłaby kontrolę nad szlakami globalnej żeglugi, przede wszystkim wejściem z Oceanu Spokojnego na Indyjski. I otworzyłaby Chińczykom bezpośrednie okno na Pacyfik, bez konieczności (jak w przypadku kontynentalnego obszaru ChRL) przelotu lub przepływu przez wąskie cieśniny, obok lub przez wody terytorialne innych państw.





Bombardowana dzielnica Charkowa.

Kąsanie na przeczekanie

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Ukraińskie dane z weekendu pokazały aż 800 zabitych i rannych Rosjan w ciągu trzech dni walk, 50 zniszczonych czołgów i prawie sto opancerzonych wozów bojowych – liczby, jakich nie podawano od czasów najcięższych walk pod Kijowem i Charkowem. To dowód, że ofensywa w Donbasie ruszyła z większym impetem, ale również że ukraińska obrona nie przestała zadawać Rosjanom ciężkich strat.

Według kijowskiego sztabu Rosja straciła w wojnie już 22 tys. żołnierzy, ekwiwalent dwóch dywizji, czyli więcej niż całe armie kilku niedużych krajów. Dymiącym złomem stało się 800 czołgów, tyle ile ma Polska, która statystycznie jest w NATO pancerną potęgą. Strąconych zostało 170 samolotów, tyle ile mają wszystkie kraje wschodniej flanki razem. Najbardziej dotkliwe są straty w ludziach, bo trwający od kwietnia pobór nie przynosi wystarczających uzupełnień. O ile Rosja nie ogłosi powszechnej mobilizacji, niedługo może nie mieć kim walczyć. Czy Putin na defiladzie 9 maja zamiast wyczekiwanego końca wojny ogłosi jej eskalację? Ukraińcy wierzą w szybki koniec wojny, ale przecież przed inwazją nie wierzyli, że nadejdzie.

Jak brak oczywistego sukcesu zamienić w oficjalne zwycięstwo? Na Kremlu wystarczy to ogłosić. „Ukończenie operacji wyzwolenia Mariupola to sukces. Gratuluję” – tu rosyjska telewizja pokazała skurczonego, trzymającego się stołu prezydenta Władimira Putina, gdy nakazuje ministrowi obrony traktować zajęcie zrujnowanego



Charków, w którym w ciągu 35 dni zniszczono łącznie 1531 obiektów. Poniżej: fragment odrzutowca Su-25 rosyjskich sił powietrznych zniszczonego nad wsią Kolonszczyna na zachód od Kijowa.



miasta jak zwycięstwo. Ale widok to daleki od triumfu, to raczej próba wyjścia z twarzą z czegoś, co nie ma prawa się udać. „W takich sytuacjach trzeba myśleć o życiu i zdrowiu naszych żołnierzy i oficerów. Nakazuję wstrzymać szturm zakładów Azowstal” – tak Putin obwieścił „oswobodzenie” Mariupola, ale ostatni bastion obrońców woli wziąć głodem, niż go zdobywać. Na cyplu mieszczącym największą na Ukrainie hutę wciąż bronią się pozostałości pułku Azow i 36. samodzielnej brygady piechoty morskiej, a i w mieście Rosjanie nie mogą się czuć panami sytuacji. Mariupol nadal pozostaje częścią wolnej Ukrainy.

Ofensywa w Donbasie w wymiarze taktycznym bardzo przypomina nieudane próby podejścia pod Kijów czy Charków. Rosjanie trzymają się dróg, walki toczą się na głębokości kilku – do kilkunastu kilometrów, z grubsza tam, gdzie przez ostatnie siedem lat przebiegała linia oddzielająca separatystów od obszarów pod rządami Kijowa. Epicentrum starć jest trójkąt o boku

mniej więcej 80 km, klinem wcinający się od Słowiańska i Doniecka w kierunku Ługańska. Na jego obrzeżach Rosjanie gromadzą siły i przygotowują natarcia, ale na razie wygląda to na badanie przeciwnika w poszukiwaniu najlepszego miejsca do przełamania. Na północy regionu Rosjanie doszli do Izjumu, ale nie zdołali przezwyciężyć ukraińskiej obrony i okrążyć lokalnego zgrupowania wojsk kijowskich. Dalej na wschód zajęli miejscowość Kreminna, ale jeszcze nie są w stanie przebić się przez Rubiżne do Siewierodonecka. Na południowym ramieniu próbują kasać Ukraińców na przedpolach Doniecka, również z niewielkim powodzeniem. Żadnej walnej bitwy do tej pory nie było.

Półowa rosyjskich sił rzuconych na Donbas, 30–40 tys. wojska, tworzy północne ramię klina, między Ługańskiem a zbiornikiem zaporowym na rzece Oskil. Tam generał Aleksandr Dwornikow, popołany niedawno w celu konsolidacji rozproszonych działań, uruchomił artyleryjski pług, którym wolno, lecz systematycznie orze ukraińskie pozycje obronne. To rozwiązanie archaiczne, mało

► wyrafinowane, ale najlepiej znane rosyjskim dowódcom, pozwalające – skutecznie – wykorzystać ich przewagę w artylerii orka potrw kilka tygodni, ale Rosja będzie w stanie zasypać pociskami przynajmniej wschodni Donbas i wypchnąć lub zniszczyć obrońców. Ogień kładziony jest po pozycjach, które z reguły ciągną się wzdłuż zabudowań, stąd ofiary cywilne, na które Moskwa nie zważa. Dojście w ten sposób do Dniepru zajęłoby pół roku, bo na drodze Rosjan stoją ukraińskie wojska, które w obawie przed okrążeniem nie weszły do Donbasu. O ile u Rosjan będzie miał kto iść.

Wołodimir Zełenski wydaje się przekonany o ukraińskiej sile, wręcz rozzuchwalony. Do Kijowa zaprasza sekretarza stanu i obrony USA, a Amerykanie przywożą mu deklarację dalszej pomocy zbrojnej i finansowej. Grozi zerwaniem rozmów o zawieszeniu broni, mówi, że po zbrodniach w Buczy i zrównaniu z ziemią Mariupola przestrzeń do negocjacji się skurczyła. Gdy coraz wyraźniej widać, że Rosji nie wyszedł wielki plan, to Zełenski, a nie Putin przejmuje inicjatywę. Ukraińcy coraz zuchwalej uderzają też na polu walki. Jeszcze nie przebrzmiało echo zatopienia krążownika „Moskwa” dwa tygodnie temu, a teraz w jednym ataku zgładzili dwóch rosyjskich generałów i ciężko ranili trzeciego. Stanowisko dowodzenia 49. armii ogólnowojskowej miało znajdować się bardzo blisko linii styczności wojsk na południe od Mikołajowa w obwodzie chersońskim, co umożliwiło atak raketowy.



Ukraińscy żołnierze w okopach między Ługańskiem a Donieckiem.

Jeśli śmierć najwyższej rangi oficerów zostanie potwierdzona, lista rosyjskich generałów zabitych w czasie operacji ukraińskiej zwiększy się do dziesięciu. Kiepskie świadectwo wystawia to głównemu dowódcy i zwiększa niepewność jedynego rosyjskiego sukcesu na zachodnim brzegu Dniepru. Zajęcie Chersonia było dla Rosjan szybkie, ale wcale nie oznacza kontroli nad terytorium, jego mieszkańcami ani tym bardziej siłami ukraińskimi, które co rusz dokonują tam udanych wypadów. To jeszcze nie kontrofensywa, ale może jej początek.

Zełenski jest tak pewny siebie również dlatego, że na Ukrainę coraz szerszym strumieniem płynie z Zachodu coraz cięższa broń. Według Pentagonu codziennie ląduje w Polsce i innych krajach regionu 8–10 samolotów z pomocą wojskową. Od decyzji i podpisu prezydenta do pojawienia się sprzętu na linii frontu upływa w sprzyjających warunkach tygodni. USA udostępniły już Ukrainie jedną trzecią zapasu pocisków przeciwpancernych Javelin i co czwartego przeciwlotniczego Stingera. Joe Biden podpisał kolejny gigantyczny pakiet pomocy, w którym znalazły się działa dla całego pułku artylerii: 90 ciągniętych haubic M777 kalibru 155 mm i 144 tys. pocisków. Z haubicami Ukraina dostanie pojazdy opancerzone do ich holowania, a także radary kontrbateryjne, które na podstawie trajektorii lotu wrogich pocisków obliczają koordynaty stanowiska ogniowego baterii przeciwnika i pozwalają je natychmiast zaatakować. M777 to najnowocześniejsze tradycyjne działo w arsenale USA i NATO, zasięg jego pocisków to w zależności

od użytej amunicji od ponad 20 do 40 km, a szybkostrzelność nawet 7 strzałów na minutę. Haubica jest na tyle lekka, że może być przenoszona na zawieszki przez średnie śmigłowce transportowe.

Sprzęt artyleryjski z państw NATO docierał do tej pory głównie ze wschodniej flanki. Czechy przekazały samobieżne haubice Dana (wschodniego kalibru 152 mm), nieoficjalnie mówi się o przekazaniu haubic Goździk z Polski, poza czołgami T-72. Warszawa potwierdza tylko wartość pomocy zbrojnej – dużą, bo w wysokości 7 mld zł. Ale w ubiegłym tygodniu o wysłaniu nowoczesnych haubic CAESAR poinformował prezydent Francji Emmanuel Macron. Może przed wygranymi ostatecznie wyborami chciał odrzucić oskarżenia o przychylny wobec Putina, może stanął na wysokości zadania w ramach sojuszniczej solidarności. W każdym razie francuskie działa na kołowym podwoziu zasilą zachodnią artylerię Ukrainy, na czym bardzo Kijowowi zależało.

Nowinką na amerykańskiej liście był dron kamikadze, opracowany w kilka tygodni specjalnie dla Ukrainy. Urządzenie nazwane Phoenix Ghost ma być podobne do droższego i bardziej skomplikowanego typu Switchblade, wysyłanego z amerykańskich zapasów. Ponad 120 sztuk tego sprzętu miało być już wysłanych. Dostawy z USA obejmują też rzeczy mało znane nawet branżowym mediom. Masę pytań i domysłów wywołało zaanonsowanie w ubiegłym tygodniu „bezzałogowych jednostek obrony wybrzeża”, czyli zdalnie sterowanych łodzi do zadań rozpoznawczych. Konkretnego typu, a zatem i możliwości tego sprzętu, nie podano, ale jego wysłanie świadczy o tym, że Stany Zjednoczone nie wahają się przekazywać Ukrainie broni najbardziej technologicznie zaawansowanej, której ekwiwalentem z pewnością nie posiada Rosja.

W armii Putina dzieje się na odwrót. Na front trafia sprzęt coraz starszy, nieraz wręcz muzealny. Z magazynów wyciągane są czołgi mające kilkadziesiąt lat i przez ten czas niemodernizowane. W rękach również coraz starszych i w coraz marniejszym oporządzeniu żołnierzy widać stuletniej konstrukcji karabiny wyborowe Mosina, a nawet pistolety maszynowe Szpagina, znane jako pepesze. Ukraińska policja znalazła używany do łączności polowej telefon z 1957 r. Do wydobycia wraku zatopionej „Moskwy” skierowano 110-letni okręt specjalistyczny „Komunna”, jedyny w służbie pamiętający czasy carskie. To nie oznacza jeszcze, że Rosji skończyła się współczesna broń, zresztą po stronie ukraińskiej też czasem widać karabiny systemu Maksim.

Ale nawet to, co Rosja usiłuje prezentować jako cud techniki, okazuje się chłamek. Wielką karierę zrobił filmik, na którym Ukraińcy pokazali „wnętrznosci” najbardziej rozpowszechnionego w rosyjskim wojsku bezzałogowca Orłan. Za kamerę robił w nim komercyjny aparat fotograficzny, przypięty na rzep do deseczeki, w której zamontowano zamawianą na Alibabie chińską optoelektronikę. Zbiornikiem paliwa była plastikowa butelka, jak po napoju. Może to wszystko jakoś działa, ale trudno tu o precyzję, trwałość i odporność wojskowego sprzętu godną „drugiej armii świata”.

Niedługo z rosyjską techniką może być jeszcze gorzej. Już pojawiają się informacje o wstrzymaniu produkcji w zakładach czołgowych, raketowych i lotniczych z powodu wyczerpania się zapasu zachodnich komponentów. Raport londyńskiego ośrodka RUSI wyszczególnia ponad 60 podzespołów i komponentów produkcji zachodniej, głównie z USA, w jednym tylko rosyjskim polowym systemie zakłócania. Międzynarodowe śledztwo dziennikarskie już kilka tygodni temu wykazało, że kamery termowizyjne, urządzenia noktowizyjne i inna elektronika o zastosowaniu militarnym docierała do Rosji głównie z Francji i Niemiec, mimo embarga nałożonego po aneksji Krymu. Teraz firewall ma być szczelny, co postawi rosyjski przemysł, nie tylko obronny, w obliczu technologicznego bankructwa.

O ile Rosji nie pomogą Chiny, z czym na razie się nie kwapią. Mają czas, mogą poczekać, aż Putin będzie musiał jeszcze mocniej trzymać się nie stołu, ale stołka.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

**OKULARY FIELMANN.
I NIC WIĘCEJ.**



Dostrzeż swoją moc. Okulary: Fielmann.